

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach Rocznie 3 rbl. Kwartalnie 75 kop.
Z przesyłką pocztową. 4 " 1 rbl.
Cena numeru pojedynczego kop. 10.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rbl.; za wiersz na 1-szej stronie 15 kop.
za wiersz petitowy 10 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Główna № 106.

MAGAZYN KRAWIECKI STANISŁAWA MAJKOWSKIEGO

W SUWAŁKACH

Wykonywa roboty solidnie i elegancko.

Damskie: futra, okrycia, kostjomy angielskie skromne i najwykwitniejsze.

Męskie: dla duchowieństwa, cywilne i uniformy.

CENY DLA KAŻDEGO PRZYSTĘPNE.

CZEGO NAM TRZEBA.

Chociaż dążenie do stworzenia jednego świata, jednego rodzaju ludzkiego, jednej mowy, jednych praw i zwyczajów towarzyskich może być bardzo ponętne, faktem jednak jest niezbitym, że idea narodowościowa posiada i posiadać będzie jeszcze długie wieki wszelkie prawdziwe znamiona żywotności. Powstała ona przygotowana przez cały bieg historii wbrew wszelkim spekulacjom logicznym i poglądom racjonalnym. Niech doktrynerzy kosmopolityczni wyzwolenie się od próżności narodowej uważają za niezbędny warunek cywilizacji, a patriotyzm i dumę narodową za oznakę zacofania, idea narodowościowa i dzisiaj jest osią, około której obraca się historia nowożytna.

Zawsze dotąd cywilizacja kosmopolityczna okazywała się krzewicielką tylko pozorów materialnych, wszystkie zaś głębsze przymioty: religja, bohaterstwo, poezja i natchnienie zawsze rozwijały się na tle narodowym, i ilekroć te głębsze instynkty przebudzały się, to świat zrzucał z siebie jednostajną i martwą powłokę kosmopolityzmu i nanowo pojawiały się różnobarwne, a harmonijne cechy i odrębności gienjuszów narodowych; cywilizacja zaś, przenikając i przetwarzając serce, uszlachetniając charakter i podnosząc uczucia, zyskiwała na głębokości i trwałości. Tak samo jak każda epoka kosmopolityczna nacechowana jest przenikliwością krytyczną w dziedzinie umysłowej, a rozwojem bogactwa i potęgi materialnej w dziedzinie praktycznej, tak każda epoka cy-

wilizacji narodowej objawia się cudownym rozkwitem poezji, sztuki i literatury w dziedzinie umysłowej, a dzielnością i podniosłością charakteru w dziedzinie praktycznej. Obowiązkiem więc naszym jest ukochać tę narodowość, dążyć do szczęścia narodu i budzić drzemiące poczucie narodowe.

Jasnym, zdaje się, powinno być dla wszystkich, że bez pewnej chociaż samoistności narodowej byt nasz jest niemożliwy, że jesteśmy bez tej samoistności skazani na powolną zagładę i zdeprawowanie. A przecież mamy sporą grupą inteligencji, która, bujając w obłokach frazesów i niedościgłych ideałów, pragnienie stworzenia życia politycznego polskiego nie według obcych wzorów uważa za zacofanie. Nic też dziwnego, że nie mało jest inteligentów, którzy domagają się praw człowieka, nie widzą ich w tem, by chłop polski w polskiej gminie polskim prawem się rządził; że, żądając równości narodowej, społecznej i wyznaniowej, nie widzą, iż walka o indywidualność życia narodowego, to obowiązek, chociażby go pseudo-liberalowie przezwali nacjonalizmem, a tępienie wpływów obcych, niwelujących piętno samoistnego tężnia narodowego,—to nie szowinizm.

U nas przelicytowywano się w liberalizmie, w podnoszeniu etycznych ideałów, ale sprzeniewierzano się najprostszej etyce narodowej. Dążąc do pewnej samoistności, musimy wytworzyć własną miarę własnych potrzeb, własnych dążeń, własnych celów; przede wszystkim więc musimy się wyzwolić z niewoli duchowej, którą jest teoryzm obcych wpływów we wszelkich ich formach i wszystkie usiłowania skierować ku podniesieniu naszej indywidualnej wartości narodowej.

Dziś wszystko, co jest do głębi serca, do ostatniego tajnika duszy polskiej, musi się skupić, zorganizować i zrosnąć, by odradzający się organizm posiadał siłę przezwyciężenia pasorzytów, których się ponad wszelką miarę namnożyło. Dziś nadszedł moment, w którym Polska musi i sobie i światu całemu udowodnić, że jest niepodzielną całością, nie zaś rozbitym na zwyrodniałe części manekinem.

Dzisiaj przy wspólnej pracy, mającej na celu dobro narodu, wszystkie stronnictwa siebie wspierać powinny. Każdy prawdziwie żywotny naród znosi w sobie istnienie wszelkich stronnictw, byleby mu wiernie i szczerze służyły; stronnictwa tylko muszą wytworzyć w obecnej

ciężkiej chwili coś, co nazwać można i trzeba sumieniem politycznym narodu polskiego. Jeśli je wytworzą, zapoczątkują istotnie nową erę w dziejach narodu naszego, erę ostatnią przed ostatecznym zwycięstwem. Sumienie wtedy będzie od nich żądało, by każdy bez wyjątku czyn polityczny całkowicie pokryty był poczuciem odpowiedzialności przed narodem całym. Sumienie to nakaże im wpatrzeć i wsłuchać się w tętno życia narodowego. Sumienie to powie im, że tylko wówczas wolno zadawać potrzeby części społeczeństwa, gdy to istotnie jest prawdziwą korzyścią całości. Sumienie to wytworzy między nimi samymi atmosferę wzajemnego zaufania i szacunku. Wierzymy, że to się stanie.

G. Z.



Zjazd polsko-litewski.

W ostatnich czasach coraz częściej dają się słyszeć głosy wśród Polaków kresowych o potrzebie porozumienia się z Litwinami, coraz więcej samo życie nasuwa tę potrzebę. Prasa polska, która jakiś czas bardzo przejęta była sprawą litewsko-polskich stosunków, dzisiaj znowu milczy o nich. Nie bardzo wiele zresztą ona i ma do powiedzenia, gdyż z wymiany zdań na szpaltach pism obu narodów, ogół polski nabrał przekonania, że porozumienie się jest niemożliwe, przynajmniej w najbliższej przyszłości. Brak wzajemnego zaufania i wspólnych celów jest tak ogromny, że p. Stefan Gorski w swoim artykule: „Sytuacja polityczna na Litwie“ w 37 numerze

Tygodnika Ilustrowanego powiada: „z dziennikarzami litewskimi utrzymujemy towarzyskie stosunki, tak, iż walka nie posunęła się jeszcze do podobnie anormalnych stosunków, jak z Rusinami we Lwowie“.

„Nie tylko trudne, ale wysoce odpowiedzialne stanowisko zajmują na Litwie przedstawiciele narodu polskiego. Taktyką swoją zakreślają bieg przyszły historii Polski“ podaje ten sam autor w 39 zeszytzie tegoż Tygodnika słowa wybitnego działacza społecznego, głośnego adwokata wileńskiego p. Tadeusza Wróblewskiego, do którego udał się na wywiady. Zatem Tygodnik Ilustrowany, to iście bezpartyjne pismo, przypomina znowu, że kwestja litewsko-polska istnieje, że rozłam myśli „bratnich“ narodów jest pełny. Ale jeżeli tam na Litwie chodzi o niemożność wytworzenia wspólnych interesów, to u nas w Suwalszczyźnie w ostatnich czasach zanoszą się na coś daleko gorszego i w swoich ostatecznych skutkach niezmiernie poważnego: chodzi ni mniej ni więcej tylko o zapobieżenie wytworzeniu się stosunków, podobnych do lotewsko-niemieckich w Kurlandji.

To, co się stało 9 września i następnych dni w Kalwarji, jest prognozą burzy, oznaką zupełnej utraty wiary jednych w najmniejszą dozę uczciwości drugich. „Litwini chcieli urządzić pogrom Polaków“ utrzymują stanowczo i z głębokim przekonaniem mieszczanie Polacy. „Mieszczanie podkupili wojsko i urządzili pogrom Litwinów“ twierdzą nie mniej stanowczo i nie z mniejszym przekonaniem właściciele Litwini. Inteligentniejsi Litwini i pisma litewskie utrwały ich w tem niecnym przekonaniu, a b. poseł do dумы Witkowski wręczył swoją notatkę o organizacji i przebiegu pogromu p. gubernatorowi, oświadczając w niej, że, jeżeli administracja nie przedsięwzięmie stanowczych i energicznych

2)

BABUNIA.

Opowieść jej własna podsłuchana i powtórzona przez W. S.

Po latach oczekiwania raz w późnej jesieni
Siedziałam przy robocie z matczką wieczorem....
Turkot kół, psów szczekanie.... wóz stanął przed dworem....
Ja drgnęłam, poskoczyłam, wybiegłam do sieni.
W progu stanął podróżny w ubraniu wojskowym,
Z włosiem już siwiejącym i twarzą wychudłą,
O jednej tylko nodze, zamiast drugiej—szczudło.
On spojrzął na mnie—jednym nie ozwał się słowem,
Tylko z wyciągniętymi rzucił się rękami,
Pochwycił mnie w objęcia.... i zalał się łzami.
Nie umiałam zdać sprawy, co się ze mną działo—
Czułam, że rumieniała się, to znów bladła,
Bezwiednie całowałam tę twarz ogorzałą
Nieznanego mi gościa—bom ojca odgadła.
Zdziwiona okrzykami nadbiegła i matka,
I wszyscy troje w jednym złączeniu uścisku
Kiedyśmy przy domowym zasiedli ognisku,
Innemi tony nasza zabrzmiała dziś chatka.
Brat starszy o lat kilka, dorodne pachole,
Nie był na ten czas w domu, mozolił się w szkole—
Ale wieść go dobiegła, więc do nas pośpieszył,
I płakał razem z nami, i wspólnie się cieszył.

O! było nad czem płakać i czem się weselić!
Kiedyśmy ochłonęli z wrażeń pierwszej chwili,
Ojciec z matką zaczęli wzajemnie się dzielić
Powieścią lat i zdarzeń, któreśmy przeżyli.

* * *

Powieść ojca bolesna—przesłużył w legjonach
Lat dziesięć—we krwi ludzkiej przez cały czas brodził,
I swoją krew przelewał w różnych świata stronach,
I pieszo całą ziemię, jak jest wielka, schodził.
Nieraz bez kapli wody pod słoneczną spieką,
Po kilka dni o głodzie, bez dachu nad głową,
W mrozy, wichry, ulewy—i został kaleką.
Ani ręka przyjazna, ani słodkie słowo
Nie przyniosły mu ulgi w ciężkiej gorzkiej doli—
Znosił męźnie męczarnie, i rany, i blizny
Z tą jedynie nadzieją, że siew na tej roli
Wyda kłosy ofiarne na ołtarz ojczyzny.
Z przerażeniem słuchałam ojcowskiej powieści,
I skrycie połykałam gorzkie łzy boleści.
Lecz skoro mię obrzucił rozrzewnionem okiem,
Gdym widziała, że żyje i pośród nas gości,
To mi znowu łzy rzewne płynęły potokiem,—
Lecz to były łzy inne.... słodkie łzy radości.
Wszystko przeszło i odtąd w ciszy i spokoju
Zacieśniał się rodzinny nasz węzeł serdeczny,

środków przeciwko organizatorom pogromu— Janowi Radkiewiczowi i innym, jeżeli nie przetranslokują całej administracji i policji kalwaryjskiej, jeżeli nie zmusi mieszczan do usłuchania rozporządzenia administratora sejneńskiej dyecezy ks. Antonowicza co do śpiewów w kościele, to ludność litewska sama załatwi się z pogromcami. Obszer-na notatka p. W. została bez komentarzy wydrukowana w „Vilniaus Žinios“.

Skutki „zorganizowanego, prowokacyjnego pogromu“ są: podstrzelenie mieszczanina Lenkiewicza, usunięcie przez rejenta Lesiewicza pisarza Radkiewicza i świadka Hryniewicza, jako „organizatorów pogromu“, czego zażądali litwini pod groźbą bojkotu p. L., jako rejenta i bojkot faktycznie na razie rozpoczęli, dalej — postanowienie mieszczan kalwaryjskich, zapadłe w dniu 29 września, odseperować się od kościoła i wybudować nową świątynię, jeżeli litwini zechcą spłacić ich w sumie 15—20 tysięcy (niech mi wolno będzie tutaj odpowiedzieć sz. p. Mazowieckiemu, pytającemu w 26 numerze Tygodnika, na zasadzie jakiej etyki polacy mogą być wywłaszczeni z praw do używalności własnego języka w kościele kalwaryjskim? Etyką tą jest etyka silniejszego, etyka szowinistyczna, etyka egoizmu narodowego).

Ten sam p. Mazowiecki pyta dalej: „czy nie należało by ustalić podstaw do rozvodu, a może przy dyskusji niesnaski okazałyby się chwilowym nieporozumieniem i rozwód nie byłby zaakceptowany zarówno przez obie strony?“ Otóż, stawiając to pytanie szerzej, ja odpowiadam: należy urządzić *zjazd polsko-litewski z gub. suwalskiej*, aby ustalić podstawy do porozumienia się właśnie, a nie do rozvodu, gdyż rozwieść się nie wszyscy możemy, do porozumienia się już nie w kwestji języka w kościele kalwaryjskim, a w kwestji współżycia i współ-

działania na jednym terytorjum, przy jednakich urządzeniach społeczno-politycznych, w kwestji zapobieżenia wytworzeniu się potwornych stosunków.

„Czas już największy porozumieć się wzajemnie, czas nareszcie szczerze, bez podejrzeń i zawiści przystąpić do wspólnej, produkcyjnej pracy społecznej“ mówi p. Gawroński w 26 numerze „Tygodnika Suwalskiego“.

Z poważnych artykułów o litwinach w „Prawdzie“ p. Stanisława Staniszewskiego, z bardzo mądrych słów pani Stanisławowej Gawrońskiej w 21 numerze Tygodnika, z zabiegów Tomasza hr. Potockiego koło szkoły litewskiej, z rozważnego, dość obiektywnego tonu artykułów ks. Staugajtisa w „Tygodniku“ i d-ra Staugajtisa w „Vilniaus Žinios“, z rozmowy osobistej nareszcie z wieloma poważniejszymi właścicielami litewskimi, ja nabrawem przekonania, że wspólną platformę do pracy społecznej stworzyć można, gdyż faktycznie już dzisiaj wymienione osoby „nie przestając ani na chwilę być polakami, stali się istotnymi obywatelami tego kraju“, czego wymaga mecenas Wróblewski.

Jednak działając pojedynczo, bez porozumiewania się z przedstawicielami ludności litewskiej, trudno coś zrobić. Dlatego na zjeździe polsko-litewskim, dajmy na to w Marjampolu, należy stworzyć jakąś instytucję, do której by weszli przedstawiciele obu narodów. Instytucją tą powinna być na początku Litewska Macierz Szkolna dla litewskich powiatów gub. suwalskiej. Nie może nią być Koło Polskiej Macierzy szkolnej, gdyż ustawa jej wcale nie przewiduje języka litewskiego.

Tą drogą my trafimy do serc i umysłów właścicieli litewskich, damy im tę inteligencję, której oni tak potrzebują, a nie mają jej, sparaliżujemy trochę wpływy nie już radykalne, ale często zupełnie niekulturalne nie-

I na nasze podwórko po dniach pracy, znoju,
Zeszedł dzień odpoczynku—jasny dzień świąteczny.

* * *

Haniu! wszak ty widziałas już nie jedną wiosnę,
Gdy ze snu zimowego natura się budzi,
Kiedy wszystkich ogarnia uczucie radosne
Słabe trawki, krzewiny, ptaszęta i ludzi.
Ziemia zaledwie białą zrzuciła oponę,
Już stroi się wieńcami kwiatów i zieleni,
I, jak dziewczę zalotne głaskane, pieszczone,
Przegląda się w zwierciadłach jezior i strumieni.
Pamiętasz—nieraz całe spędzałaś godziny
Wsluchując się w drzew szumy w cienistej dąbrowie,
Albo w spiewy, kwilenia ptaszęcej drużyny—
Tę rozkosz czuje serce—słowo nie wypowie.
A tam, jak okiem sięgnąć, zielone zbóż fale,
Pośród nich niby wyspy rozrzucone łąki
Różnobarwnymi kwiaty utkane wspaniale,
W górze drżąca, srebrzystą pieśń nuca skowronki.
A rolnik osiwiła z pod słomianej strzechy
Wyrusza z pługiem w pole na nowe mozoły,
Nuci pieśń dziękczynienia, i ze lżą pociechy
Już widzi w myśli pełne śpichrze i stodoły.
Tam znów wiejska dziewczoja wyśpiewuje rada,
Zaplatając w warkocze stokrotki i rutę,

A pastuszek wygrywa wśród owieczek stada
Na wierzbowej fujarce nieuczoną nutę.
I gdziekolwiek się zwrócisz uchem czy spojrzeniem,
Radość, wesele splywa obfitym strumieniem.
Taką wiosnę widziałem w dni moich zaraniu,
I piłam całą pierśią jej wonne powiewy.
Nie tak mi dni płynęły, jak dziś tobie, Haniu—
Wciąż wesołość, zabawy i tańce i śpiewy.
Uleciała ta wiosna, jakby cień znikomy,
Nadeszły ciemne chmury, i burze, i gromy.

* * *

Ojciec mi opowiadał gorącemi słowy,
Ile przeboleł naród, gdy upadł bez siły,
Gdy przemoc nań wtoczyła żelazne okowy,
I siliła się żywcem wtrącić do mogiły.
Modlitwami, ofiarą Stwórcy przeblagamy!
W schorzałej piersi serca ozwało się bicie,
Zabłysła w oku iskra, już goją się rany,
Blizki śmierci wstał z martwych—już powraca życie!
Ojciec mi ukazywał postacie olbrzymie
Bohaterów idących na śmierć i wygnanie.
Głęboko się wrażało w pamięć każde imię
Tych, co za kraj walczyli, jak starzy spartanie.
A potem własnem okiem widziałam już zblizka
Jak życia duchowego tryskały strumienie,

których działaczy litewskich.

Pamiętajmy, że przyszły bieg historii polskiej będzie zależał nie od tego, czy my nauczymy czytać i pisać po polsku kilkaset polskich dzieci więcej na Litwie, ale od tego, czy mało krytyczny jeszcze duch narodów, zamieszkałych terytorjum dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, pozna i pokocha polskiego ducha Reyów, Kołłątajów, Stasziców, Lelewelów, Śniadeckich, Mickiewiczów, Słowackich, Świętochowskich.

Jeżeli zapobieżemy ostatniemu rozbratowi duchów narodowych, może się okazać potem, że i programy społeczny, ekonomiczny, a nawet polityczny litewskiej prawicy i polskiej lewicy dadzą się pogodzić. A więc od słów, od pisania czas przejść do pracy kulturalnej na Litwie na szerszą skalę, do czynu, czynu owocnego.

Może Redakcja „Tygodnika Suwalskiego“ rozpatrzyłaby myśl polsko-litewskiego zjazdu.

A. M.



Budowa nowego kościoła w Przerośli.

Mały drewniany kościółek w Przerośli nigdy nie mógł pomieścić modlących się; parafjanie więc przez długie lata marzli w zimie, ziębli i mokli w jesieni, lub rozkoszowali się ciepłem słonecznym na wiosnę i lato, otaczając zwartym wieńcem ściany kościoła co niedzielę i święto. Wzorując się jednak na suwalczanach, którzy nietylko

na mrozie i ślocie, lecz i wśród gwaru i ruchu ulicznego kornie i bogobojnie chylały głowy u stóp murów kościelnych,—przez długie lata nie dali się opanować myśli o budowie nowego kościoła.

Trwożnie jednak zabiły ich serca, gdy zgrzybiały staruszek począł niepomiernie sypać próchnem i obnażać głębokie rany na całym ciele. Przerażeni parafjanie na walnym zgromadzeniu w dniu 10 sierpnia zeszłego roku jednogłośnie uchwalili przystąpić do budowy nowego kościoła.

Kościół ma być zbudowany z kamienia ciosowego i cegły. Dostawę materiałów budowlanych parafjanie mają uskuteczyć własnym sprzężajem, a na koszt budowy przeznaczają 38 tysięcy rubli; pieniądze mają być zebrane z rozkładu w ciągu lat trzech. Wobec szczupłych środków i znacznych rozmiarów nowego kościoła, obliczonych na 1000 osób, nie lada miał do rozwiązania zadanie architekt Rodzewicz, do którego zwrócono się o sporządzenie planu kościoła. Niejednolitość materiału budowlanego (kamień i cegła) umiejętnie została spożytkowana przy kompozycji, logiczna zaś dedukcja całości do szczegółów świetnie została uplastyczniona w harmonijnym związku stylu romańskiego z gotykem, z tej przejściowej jego epoki, gdy z motywów stylu romańskiego poczęły wylaniać się wspaniałe łuki i smukłe linje gotyku. Dolna część budowli, na którą ma być użyty kamień ciosowy, utrzymana w stylu romańskim, podniosłe sprawia wrażenie, potęgowane prostotą i różnorodnością form kamiennych złomów; górna zaś część budowli z bogatą architektoniczną ornamentyką, ze śmiało zakreślonymi łukami godnie odpowiada świętości miejsca. Całość wiąże utrzymana w jednolitym stylu boczna wieża kościelna, uwieńczona czworokątnym piramidalnym dachem o motywach, tak

Jak pod dłońmi biegłymi z nauki ogniska
Na wszystkie strony jasne strzelały promienie.
Takie były wrażenia z pod rodzinnej strzechy,
Poważnie się nastrojał mój umysł dziecinny.
Ale przeszły te lata igraszek, uciechy,
I otwierał się teraz przedemną świat inny:
Skończyłam lat szesnaście—moje rówiennice
Porzucały już książki dla płochy zabawy—
Dla mnie się rozpoczynał czas nauk, rodzice
Wyprawili mię razem z bratem do Warszawy.
Adaś słuchał wykładów w Uniwersytecie,
Mieszkał na górnym piętrze gdzieś na Święto-Jańskiej,
Ja u ciotki, co miała dom na Nowym Świecie,
Dojrzywałam pod ręką Klementyny Tańskiej.
Ona mię w macierzyńskiej trzymała opiece,
Mądrze mi wskazywała najpiękniejsze wzory,
Jej śladami wchodziłam na życiowe tory,
Jej imię nie utonie w zapomnienia rzece.
Niewiele zaczerpnełam u nauki zdroju,
Bo zaledwie stanęłam u progu świątyni,
Tańska dała mi czarę zdrowego napoju
Jak matka kochająca, jak mądra mistrzyni.
Ukończyłam nauki jednocześnie z bratem;
Miałam już wracać na wieś, na wyjezdny prawie
Panna Tańska radziła mi zostać w Warszawie,
Aby poznać się bliżej z owoczesnym światem.
A był to rzeczywiście świat piękny, uroczy,

O którym zasłyszałam tylko z opowieści,
A dzisiaj oglądałam tu na własne oczy
Obrazy pełne barwy, i życia, i treści.
Po latach przepędzonych w strasznej poniewierce.
Zajaśniało nam słońce w blasku i pogodzie,
Wionął wietrzyk wiosenny, i w całym narodzie
W takt radosnej piosenki uderzyło serce.
Brzmiały pieśnią tą chatki i pańskie pałace,
Z pieśnią na ustach w pole wyruszano żywo,
I dłońmi ochocze rozpoczęto pracę—
Siejba pod dobrą wróżbą—świetne będzie żniwo!
Więc stawał na tej roli i starzec sędziwy,
I dojrżeli mężowie, młodych tłum ochoczy;
Ja zblizka spoglądałam na te wszystkie dziwy,
Radość biła mi z czoła i jaśniały oczy.
Odtąd tylko na krótko rzucałam stolicę—
Na wakacje mię na wieś zabierała mama;
Miewałam do nauki małe uczennice,
Dzieliłam się tem z niemi, co umiałam sama.
Ze wszech stron obejrzałam uroczą Warszawę—
Widziałam posłów na sejm z różnych kraju krańców,
I teatr, i reduty, domową zabawę,
Panna Tańska mi nawet nie wzbraniała tańców.
Ona mi powiadała, że bywają doby,
W których nawet poszaleć jest rzeczą godziwą;
Kiedy naród się cieszy po latach żaloby,
To młodym wolno dzielić tę radość pocziwą.

często spotykanych w naszych modrzewiowych odwiecznych kościołach. Fasada kościoła przedstawia świetną kompozycję o liniach tak czystych i tak umiejętnie powiązanych motywach stylu nadwiślańsko-gotyckiego, że porównaną śmiało być może do portyku w znanym kościele Wileńskim, o którym Napoleon, oglądając w 1812 r. zabytki sztuki w Wilnie, wyrzekł: „na dłoni przeniósłbym to arcydzieło do Paryża.“

Słowem, jeżeli twórcza praca p. Rodzewicza będzie dobrze i przez umiejętnych majstrów wykonana, to kościół w Przerośli stanowczo będzie jedną z piękniejszych świątyń w Suwalskiem.

M. Mazowiecki.



KORESPONDENCJA.

Z okolic Lipska—Augustowskie.

d. 5 października 1906 r.

W dniu 4 października r. b. w f. Kułakowszczyzna odbyło się zebranie, zwołane przez założycieli: ks. Stanisława Zaleskiego, proboszcza z Lipska i p. Lucjana Wnukowskiego, po uprzednim porozumieniu się z Zarządem Głównym Macierzy Szkolnej w Warszawie i zachowaniu formalności względem władzy.

Uczestnicy zebrania, w liczbie 81 osób, postanowili założyć Koło Polskiej Macierzy Szkolnej pod wezwaniem ś-go Józefa. Na członków rzeczywistych zapisało się 203 osoby. Zadeklarowane składki roczne stanowią już cyfrę

rubli 500 z górą. Zebrani postanowili założyć w miarę sił i możliwości 5 szkółek elementarnych, ochronki, czytelnie, biblioteki, kursy dla analfabetów i urządzić odczyty.

Do Zarządu Koła wybrani: 1) ks. Stanisław Zaleski, proboszcz z Lipska, 2) Wincenty Chomiczewski z Lipska, 3) Franciszek Skokowski z Lipska, 4) Władysław Smoleński z Rubcewa, 5) Bolesław Dąbrowski z Adamowicz, 6) Władysław Malanowicz z Sopockiń, 7) Helena Gąsowska ze Świacka, 8) Feliks Bałtrolik z Wólki, 9) Piotr Górski ze Świacka, 10) Michał Kowalicki z Nowosiołek, 11) Jan Daniszewski z Prolejk, 12) Lucjan Wnukowski z Kułakowszczyzny.

Do Komisji Rewizyjnej wybrani: 1) Romuald Janiszewski z Balli-Wielkiej, 2) Antoni Sztukowski z Jasionowa, 3) Walery Tukalło z Białychbłot.

Na delegatów na Zgromadzenie Okręgowe: Władysław Smoleński, Władysław Malanowicz i Romuald Janiszewski. Na delegatów na Zgromadzenie Ogólne wybrani: 1) ks. St. Zaleski, 2) Marja Waydel ze Świacka, 3) Jakób Stejnik z Kułakowszczyzny, 4) Lucjan Wnukowski.

Wybrany Zarząd Koła rozdzielił pomiędzy siebie czynności w sposób następujący: przewodniczący ks. St. Zaleski, zastępca przewodniczącego L. Wnukowski, sekretarz Władysław Smoleński, skarbnik Helena Gąsowska, zastępca sekretarza Władysław Malanowicz, zastępca skarbnika Jan Daniszewski.

Biuro Zarządu mieścić się będzie w Lipsku. Po przyjęciu Koła przez Zarząd Główny i po następnym jego zalegalizowaniu, pierwsze Ogólne Zebranie Koła odbędzie się w Balli-Wielkiej.

Zawiązane Koło obejmuje sześć gmin: 1) Kurjanka, 2) Petropawłowski (dawniej Lipsk), 3) Hołynka, 4) Łabno,

Jednak raz mię zgromiła—miałam być na balu,
Chciałam pięknie wyglądać—zwyczajnie z pustoty.
Już mi fryzjer przypiekać zaczął papiloty,
I upinać we włosy dyadem z koralu,
Gdy spotkałam się wzrokiem z panną Klementyną—
Łagodne jej oblicze stało się surowe,
I rzekła mi z powagą: „o! moja dziewczyno
Wewnątrz trzeba przystrajać, nie po wierzchu głowę“.
Zrzuciłam te ozdoby z pogodną twarzyczką,
Uścisnęłam się z moją mistrzynią, jak z matką,
Na bal poszłam z nią razem uczesana gładko,
Z zaplecioną w warkoczu maleńką różyczką.
Chwile uciech młodzieńczych mijały przelotnie,
A zato poważniejszej nastał czas zabawy,
Która mi szlachetniejszej dostarczała strawy,
I nagrodziła tamtych utratę stokrotnie.
U matki panny Tańskiej zimowe wieczory
Spędzało towarzystwo inne-wyborowe,
Starsi tam prowadzili poważną rozmowę,
Młodzi czytali książki, lub własne utwory.
Byli starcy, co krwawe odjąwszy pałasze
Zabrali się do pióra; byli i młodzieńce—
I nie jeden co skromne zajmował poddasze,
Zrywał listek po listku na wawrzynów wieńce.
A gdy przyszła pamiętna noc Listopadowa

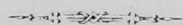
Każdy z nich rzucił pióro, chwycił broń do ręki,
I mężną pierś nastawiał na polach Grochowa,
Stoczka, Wawru, Dębego, Igań, Ostrołęki.
Pamiętam ich imiona, widzę ich oblicza—
Każdy radby dla kraju i żył i umierał—
Najpierwsza sędziwego postać Niemcewicza,
Obok przy nim zasiadł poważny generał
Morawski—po nich zdobni w profesorskie togi
Ulubieńcy młodzieży: Lelewel, Brodziński,
Za nimi podążali na Parnasu progi
Gorecki, Magnuszewski, Malczewski, Goszczyński,
Bronikowski, Chotomski, Bogdan Ukrainiec,
Jachowicz, i Gaszyński, i Edward Odyniec.
Wreszcie Fryderyk Szopen—wirtuoz natchniony,
Zręczną dłonią dobywał archanielskie tony.
Wszystko to byli młodzi—a u dni zachodu
Zajaśniali jak gwiazdy na chwałę narodu.
Jednego tylko brakło wśród murów Warszawy,
Którego głos dolatał z Kowieńskiej doliny,
Gdzie zbierał pierwsze wieńce nieśmiertelnej sławy.
Śpiewaka Walenroda, Dziadów i Grażyny.

(C. d. n.)

5) Balla-Wielka, 6) Wołowiczowce, a cztery parafje: 1) Lipsk, wznowioną w grudniu r. z., 2) Teolin, wznowioną świeżo, 3) Adamowicze i 4) Sylwanowce. Parafja Lipsk, dotąd formalnie nie zatwierdzona, ma księdza i kaplicę tymczasową, wybudowaną ofiarnością parafjan. Parafja Teolin otrzyma księdza po wybudowaniu kaplicy, czem się parafjanie obecnie gorliwie zajmują. Pozostałe dwie parafje są dawniejsze, od których oraz od parafji Krasnybór odłączono odległej położone wioski dla utworzenia dwóch pierwszych. Zbiegły się wydatki na budowę kaplic, kościołów i zabudowań parafjalnych w Lipsku i Teolinie z wydatkami na Macierz Szkolną, pomimo to jednak, lud, odczuwając potrzebę oświaty, chętnie zapisuje się na listę członków Koła i domaga się szkółek. Obok inteligencji, z której stanęli na zebraniu zgola wszyscy (panie były dość licznie reprezentowane) przewagę stanowił lud, z pośród którego padło nie jedno zdrowe słowo i praktyczna rada. Każda wieś domaga się założenia szkółki. Mówią o potrzebie zakładania szkół rzemieślniczych. Potrzebę, a nawet konieczność rozszerzania oświaty uznają wszyscy. Mieszkańcy osady Lipsk największą ujawnili działalność i najliczniej zapisali się na listę.

W lutym r. b. w dyecezi Sejneńskiej sporządzono protokół, mocą którego zalecono proboszczom zakładanie szkółek parafjalnych. Zdaje się, że żadna z takich szkółek dotąd założoną nie została, a jednak niektórzy z księży, powołując się na rzeczony protokół, wstrzymują działalność Macierzy Szkolnej, utrzymując, że ze swoją władzą duchowną nie mogą wchodzić w kolizję. Protokół, podług przekonania tych księży, powinien być albo odwołany, albo odpowiednio wyjaśniony przez zarządzającego dyecezią. Byłoby pożądanem, żeby z racji powołanego protokołu nie dopuścić do nowego rozłamu. Dobro kościoła i religii rzymsko-katolickiej wymaga jedności i zgody w działaniu księży z programem ustawy polskiej Macierzy szkolnej. Mieć należy nadzieję, że żądane przez niektórych proboszczów wyjaśnienie co do spornego protokołu w niedługim czasie nastąpi zgodnie z dążeniami narodu i że żaden rozdzwięk dopuszczony nie będzie—w miejscu, z którego rozplywać się mają wyrazy miłości i zgody.

Wl. Smoleński.



Nowe pismo.

Dnia 15 października wydany będzie okazowy numer nowopowstającego w Warszawie dziennika pod tytułem „Jutro,” pod redakcją Kazimierza Laskowskiego (El—a). Obejmować on będzie sprawy polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie. Warunki prenumeraty: w Warszawie 6, na prowincji zaś 8 rubli rocznie.

Adres Redakcji i Administracji „Jutra”: Warszawa, ulica Widok № 23.

KRONIKA SĄDOWA.

Izba Sądowa Warszawska (III Departament) w komplecie: prezydujący Koczubej, członkowie—Śmirnow, Brewern i Sewastjanow przy udziale przedstawicieli stanów: sędziów gminnych I i IV okręgu pow. suwalskiego—

Czaplickiego i Trembickiego i wójta gminy Huta Podzewskiego rozpatrzyła następujące sprawy:

Dnia 4 października. 1) Józefa Rydzewskiego, oskarżonego z 3 p. 130 art. i 1454 kod. kar. za podżeganie do niepłacenia podatków i usiłowanie zabójstwa. Izba skazała oskarżonego tylko z art. 130 na 8 miesięcy więzienia; z zarzutu zaś usiłowania zabójstwa uniewinniła.

2) Stanisława Strenkowskiego i Jana Radzewicza, oskarżonych o rozdawanie proklamacji z art. 128 i o znieważenie majestatu z art. 103 kod. kar. Oskarżeni zostali skazani na rok twierdzy.

Obronę za podsądnymi wnosił adwokat przysięgły Staniszewski.

3) Konstantego Dragużusa i Jerzego Pukasa, oskarżonych o zniszczenie portretów Cesarskich w zarządzie gminy w Ludwinowie z art. 103 i 107 kod. kar.—Pukas skazany został na 9 miesięcy, a Dragużas na 6 miesięcy twierdzy z zaliczeniem 6 miesięcy więzienia prewencyjnego. Obronę w tej sprawie wnosił adwokat przysięgły Zabłocki.

Dnia 5 października. 1) Trzy sprawy Józefa Bernotajtisa i Jana Nowickiego, oskarżonych o rozbicie strażników, o zniszczenie portretów Cesarskich w Bartnikach, Grażyszkach i Lubowie z art. 103, 128, 129 i 263 kod. kar. Izba Sądowa skazała Bernotajtisa na 4 lata ciężkich robót, a Nowickiego na 2 lata 8 miesięcy ciężkich robót z pozbawieniem wszystkich praw i dożywotnie osiedlenie na Syberji.

2) Sergjusza Matulajtisa i Jana Łostowskiego, oskarżonych o publiczne przeczytanie uchwał wileńskiego litewskiego zjazdu. Izba skazała podsądnych na 6 miesięcy więzienia z zaliczeniem 3 miesięcy aresztu prewencyjnego.

3) Józefa Andruszkiewicza, oskarżonego o podżeganie do sporządzenia uchwały gminnej, żądającej wprowadzenia języka litewskiego do szkół elementarnych i do sądów gminnych i niepłacenia podatków na straż ziemską. Izba Sądowa uniewinniła Andruszkiewicza.

Obronę w tych sprawach wnosił adwokat przysięgły Zabłocki.

Dnia 6 października. 1) Dominika Wołodkiewicza osk. z art. 129 za odczytanie publiczne uchwał zjazdu wileńskiego litewskiego. Izba skazała podsądnego na 2 tygodnie aresztu. Obronę wnosił adwokat przysięgły Zabłocki.

2) Szymona Naujokajtisa, oskarżonego o rozpowszechnianie proklamacji wśród wojska z art. 129 kod. kar., Izba skazała na rok twierdzy. Naujokajtis uwięziony nie był, po wyroku zaś również uwolniony za kaucją 100 rublową.

3) Salomona Jurkszajtysa oskarż. o znieważenie majestatu i o naklejenie proklamacji w sądzie gminnym w czasie posiedzenia sądu, z art. 103, 107, 128 i 129 kod. kar. Izba skazała podsądnego na 1 rok i 6 miesięcy twierdzy z zaliczeniem 5 miesięcy uwięzienia prewencyjnego. Podsądny uwolniony za kaucję 100 rublową. Obronę w dwóch ostatnich sprawach wnosił adwokat przysięgły Roman.

Oskarżenie we wszystkich sprawach popierał podprokurator Izby Nimander.

Podając niniejsze sprawozdanie, zaznaczamy, że stanowisko obrony było niezmiernie utrudnione: akta spraw były dostarczane do sądu za ledwie w sam dzień sędze-

nia spraw; adwokaci pozbawieni byli możności uzyskania pozwolenia rozmówienia się klientami na osobności w więzieniu, ponieważ Izba Sądowa miejscowemu urzędowi prokuratorskiemu nie poleciła udzielania podobnych pozwoleń; w dzień zaś rozpraw sądowych konwój wojskowy nie dopuszczał zbliżenia się do podsądnych. Nie pomogła w tym względzie nawet interwencja prokuratora Izby, wobec czego po długich pertraktacjach wprowadzono podsądnych do sali sądowej dla porozumienia się z obrońcami.

KRONIKA MIEJSCOWA I PROWINCJONALNA.

Ze spraw Towarzystwa Spożywczego

W dniu 4 b. m. Zarząd Towarzystwa złożył zgromadzeniu reprezentantów stowarzyszonych sprawozdanie za ubiegłe półrocze ze swej czynności i obrotów handlowych w sklepie spożywczym. Sprawozdanie stwierdza, że rozwój sklepu stale wzrasta i na zasadzie szczegółowego rachunku wykazuje, że za półrocze do dnia 1 b. m. otrzymano ze sprzedaży trunków i innych towarów sumę dwakroć prawie większą w porównaniu z ostatnim półroczem 1905 r. Przeważna jednak część obrotów sklepowych zależy jest nie od stowarzyszonych, lecz od osób postronnych, które stanowią stale wzrastającą klientelę sklepu. Dodatni to, lecz i smutny objaw: dodatni—ponieważ niezbitnie wykazuje zaufanie, jakie sklep w ciągu półtorarocznej swej egzystencji zdobył w szerszych warstwach,—a smutny—bo również dobitny daje przykład, jak dalecy jeszcze jesteśmy od planowego tworzenia nowych i korzystania z istniejących instytucji samopomocy społecznej; bo tylko „naszym słomianym ogniem“ da się wytłomaczyć ten objaw, że wielu z tych, którzy chętnie złożyli swe udziały przy zawiązaniu stowarzyszenia, obecnie w sklepie udziałowym nie kupują ani za jeden grosz.

Prawda, że interes handlowy, jakim jest sklep stowarzyszenia, nie powinien opierać swej egzystencji na uczuciach stowarzyszonych, lecz na materialnej ich korzyści, a dotychczas sklep nie dawał stowarzyszonym żadnej dywidendy, lecz należy też uwzględnić, że był to okres kształtowania się, a w takim okresie żaden interes handlowy uczciwie prowadzony zysków wykazać nie może. Obecnie zaś, gdy sprawozdanie wykazało znaczny wzrost obrotów sklepowych, dywidenda za rok bieżący jest zapewniona. Tak utrzymywał na zebraniu reprezentantów Zarząd, a to na tej podstawie, że w miarę wzrostu obrotów koszta prowadzenia interesu spadają, cena nabywcza hurtowniejszych towarów staje się niższą, dochody zaś rosną, a z nimi i dywidenda od zakupów. W końcu nadmienić należy, że na zebraniu stawilo się 24 reprezentantów stowarzyszonych, że dyskusja nad postawionymi na porządku dziennym sprawami stowarzyszenia prowadzona była rzeczowo i, pomimo niejakej opozycji, wszystkie kwestje załatwione zostały zgodnie i ku ogólnemu zadowoleniu; podziękowanie więc, jakie złożono panu W. Romanowi, prezydującemu na zebraniu, było niekłamane szczere i zasłużone.

Odczyty i teatry.

W ubiegłą niedzielę dnia 7 października w sali Towarzystwa Rzemieślniczego o godzinie 5 popołudniu

p. Walery Roman odczytał dalszy ciąg pracy p. St. Staniszewskiego „o miastach, handlu i przemyśle w Polsce.“ Licznie zebrana publiczność dziękowała prelegentowi, prosząc o częstsze urządzenie podobnych odczytów.

Odczyty w „Czytelni Naukowej“ odbywają się w dalszym ciągu dwa razy tygodniowo. Ostatni odczyt sobotni wypełnił p. Folejewski. Referat jego na temat spraw bieżących, opracowany bardzo starannie, sprawił na słuchaczy bardzo dodatnie i nader sympatyczne wrażenie.

W środę dnia 10 października w lokalu towarzystwa czytelni naukowej p. Jan Bijejko rozwijał przed słuchaczami pogląd na historję rozwoju socjologii. Ciekawy i ściśle naukowy wykład wywołał krótką dysputę, następnie zaś prelegent przeszedł do referatu „o społeczeństwach zwierzęcych“, opierając się na poglądach Espinasa. — Urozmaicony przykładami z dziedziny życia zwierząt referat zatrzymał słuchaczy w czytelni dłużej niż zwykle. Wogóle należy zauważyć, że odczyty cieszą się coraz większą popularnością.

W d. 6 i 7 października w Kalwarji odbyło się przedstawienie amatorskie w języku żargonowym na cele dobroczynne.

O f i a r y.

Na Szkołę Handlową złożono: na wpisy: p. Bakinowski 2 rs. p. Bienkowski 3 rs. p. Rydzewska 1 rs.; do uznania Rady Opiekuńczej Szkoły: Czajkowski 3 rs.; razem 9 rs.

Na ofiary pogromu w Siedlcach złożono: p. Bienkowski 50 k., p. Bakinowski 50 kop., p. Jastrzębski 50 kop., p. J. Glazer 1 rub.

Macierz szkolna.

Zarząd Macierzy suwalskiej na posiedzeniu z dnia 7 b. m. postanowił, aby powiadamiać za pośrednictwem „Tygodnika Suwalskiego“ szerszy ogół o ważniejszych swych uchwałach, jak również wymieniać nazwiska osób, zapisujących się do Koła i opłacających zadeklarowane składki. Wobec tego Zarząd zawiadamia, iż na zebraniu z dnia 7 b. m. Zarząd uchwalił: otworzyć w początkach listopada drugą szkołę miejską, dla której wynajęty został lokal w domu Rozenkwejga i umówiono dwie nauczycielki w osobie p-ni Kuliszewskiej i p-ny Rymsza; brak na razie tylko przyborów szkolnych, sporządzenie jakowych Zarząd polecił p. Packiewiczowi. Na temże posiedzeniu uchwalono: zamówić kilkanaście skarbonek i umieścić takowe w Resursie obywatelskiej, u adwokatów, rejentów i t. p. i upoważnić skarbnika Macierzy do przyjmowania pieniędzy, jakie się mogą tą drogą uzbierać. Do Koła przyjęto nowowstępujących członków rzeczywistych: p. Bolesława Błażewicza, Wojciecha Łopuszańskiego i Marję Wierzbicką. Przy rozpatrzeniu oznajmienia skarbnika o tem, że członkowie Koła Władysław Jaszczółt i Waclaw Skowroński wyrazili chęć wystąpienia z Towarzystwa Macierzy, Zarząd uchwalił: powiadomić p. Jaszczółta i Skowrońskiego o tem, że zgodnie z § 12 ustawy Macierzy powinni zawiadomić Zarząd o swem wystąpieniu na piśmie i uiścić się z zadeklarowanych składek w ilości 1 rubla każdy.

Lista osób, które opłaciły już składki: 1) Florjan

Skarżyński—5 r., 2) Jan Wierzbicki—6 r., 3) Marja Wierzbicka—2 r., 4) Janina Krzeczowska—1 r., 5) Marja Piętkowska—1 r., 6) Bolesław Błażewicz—1 r., 7) Feliks Chrzanowski—3 r., 8) Stanisława Chrzanowska—2 r., 9) Anna Piętkowska—1 r., 10) Jan Koziello—5 r., 11) Wanda Wojtkiewicz—1 r., 12) Władysław Zdanowicz—20 k., 13) Wojciech Łopuszański—5 r. i 14) Antoni Krauze—3 r.

P o ż a r y.

W nocy z 15 na 16 września we wsi i gminie Kap-sodzie, powiatu Wyłkowyszowskiego, w posesji № 27, należącej do Fryderyka i Anny małżonków Zolenker, z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar młyna wietrznego.

Tejże nocy we wsi i gminie Szumsk, powiatu Marjampolskiego, w osadzie Józefa Radumisa spalił się dom i znajdujący się w nim rządowy sklep wódek. Straty wynoszą do 1000 rubli. Przypuszczają podpalenie.

12 września w folwarku Porowsie, gminy Bartniki, powiatu Wyłkowyszowskiego, należącym do Zenona Rekosza spaliło się 320 kop pszenicy i 260 żyta, wartości 4500 rubli, oprócz tego spaliła się młockarnia wartości 1200 rubli. Spalony inwentarz był zaasekurowany w towarzystwie „Jakor“ na sumę 12920 rubli.

9 października w Suwałkach spaliła się lepianka ogrodnika Boniszewskiego położona na ulicy Zarzecz; przyczyny podpalenia nie wyjaśnione.

Fatalne wywrócenie się.

18 września wieśniak ze wsi Dembówka, gminy Jaworowo, powiatu Marjampolskiego, Józef Akopajtis, jadąc o zmroku drogą do Marjampola, niedaleko wsi Potolina przewrócił się z wozem, skutkiem czego poniósł śmierć na miejscu.

Samobójstwo

20 września podoficer kwaterującego w Suwałkach 18 pułku strzelców Rechniew zastrzelił się.

Śmiertelny postrzał.

20 września na posterunku Nowa-Wieś szeregowiec straży Wierzbołowskiej Teodor Żywow wystrzałem z karabinu śmiertelnie zranił szeregowca tejże straży Jana Kaszyryna, który w krótko zmarł w Filipowie.

Kradzieże.

W nocy z 15 na 16 września w Augustowie z mieszkania Icki Elblingiera skradziono pieniędzy i rozmaitych cennych przedmiotów na sumę przeszło 600 r. Jak przypuszczają, kradzież popełnili: Daniel Widirski, Izrael Szumski, Izrael Ber, Antoni Kizewicz, Franciszek Sobol i Bartłomiej Ułanowicz.

W nocy z 19 na 20 września mieszkaniec folwarku Józefowo, gminy Freda, powiatu Marjampolskiego, Otto Abramajtis ze sklepu Chackiela Blocha w Suwałkach skradł 1½ pud masła śmietankowego wartości 18 rubli.

Tejże nocy w Suwałkach z młynu wietrznego Zelika Smolińskiego skradziono mąki i zboża na sumę 50 rub.; kradzież popełnili żołnierze załogi miejscowej.

24 września w Suwałkach szeregowiec 19 pułku strzelców Muchamed Wotiejew skradł z niezamkniętej sieni Brynmana rower wartości 90 rubli.

25 września w Suwałkach na placu rynkowym mieszkaniac wsi Zielone-Kamedulskie, pow. Suw. Jan Wasilewski skradł parę koni z bryczką, należące do wieśniaka Antoniego Dzwilewskiego.

W nocy z 27 na 28 września w Suwałkach przy ulicy Nowej u piekarza Mowszy Szejnberga skradziono gotowizną 15 rubli i ubranie wartości 35 rubli.

Bandytyzm.

14 września mieszkańcy wsi Dębowa-Buda, gminy Gudele, pow. Marjampolskiego: Jan Mazurajtys, Radziejewicz i Bendziński napadli na dom Lejby Berensztejna we wsi Purwiniszki, gminy Antonowo i zrabowali 40 rubli, raniąc wystrzałem z rewolweru Jankla Kejdańskiego.

W nocy z 19 na 20 września w posiadzie Lipisk, pow. Agustowskiego, niewiadomi sprawcy usiłovali okraść pocztę, lecz, zawdzięczając energii urzędników poczty, opryszk musieli cofnąć się z niczem.

21 września w nocy trzech nieznanych zuchwalców, uzbrojonych w brauningi, napadło na mieszkanie właściciela folwarku Stangwieliszki, pow. Marjamp. p. Ułaszyna, a otrzymawszy od żony jego 80 rubli, zbiegli.

22 września we wsi Szepie, pow. Władysławowskiego na dom wieśniaka Józefa Wizgirda napadło czterech rozbójników. Sąsiedzi, dowiedziawszy się o tem, urządzili obławę i okrzyli dom dokoła, lecz zbójce ostrzeliwując się bezkarnie zbiegli.

24 września wieczorem do mieszkania Michela Rubinsztejna, zamieszkałego we wsi Kinieriszki, pow. Marjampolskiego, przyszło 20 bandytów, uzbrojonych w rozmaitą broń palną i zapotrzebowali pieniędzy. Dostawszy 50 rubli, zbiegli.

S t r a j k.

27 września we wsi Aleksota, pow. Marjampolskiego w tartaku Kambera zastrajkowali robotnicy; strajk ekonomiczny.

Ogłoszenie.

JEDYNY CHRZEŚCJAŃSKI

HOTEL EUROPEJSKI

w Suwałkach.

PIERWSZORZĘDNY, POŁOŻONY W ŚRODKU MIASTA.

Pokoje elegancko umeblowane, ze światłem i opalem od 60 kop. do 3 rbl.

Przy hotelu pierwszorządna Cukiernia Szwajcarska.

Poleca wszelkie wyroby wchodzące w zakres cukiernictwa.